Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 4 || **Wąbrzeźno,** wtorek dnia 11 stycznia 1938 || Rok 20

Problem palestyński a interesy Polski

Depesze prasowe z Londynu donoszą o ogłoszeniu przez rząd Wielkiej Brytanii „Białej Księgi", zawierającej ujęte w formie listu ministra kolonii Ormbsy Gore do wysokiego komisarza Palestyny sir Artura Wauchope, zadania nowej komisji specjalnej, ktorą rząd Jego Krolewskiej Mości wysyła wkrótce do Palestyny.

Sprawa jest ważna. Wysłanie do Palestyny komisji specjalnej rządu Wielkiej Brytanii jest mianowicie nowym etapem na drodze, wiodącej do rozwiązania skomplikowanego zagadnienia palestyńskiego. Przejrzyjmy pokrótce dzieje najświeższej przeszłości problemu palestyńskiego od chwili, kiedy rząd Wielkiej Brytanii, sprawujący nad Palestyną mandat z ramienia Ligi Narodów, doszedł do przekonania, że utrzymanie nadal obecnego statutu prawno terytorialnego Ziemi Świętej, powierzonej jego pieczy, stało się niemożliwe.

Sprawozdanie komisji królewskiej lorda Peela, wysłanej przez rząd brytyjski do Palestyny na skutek zaostrzającej się niemal z dniem każdym sytuacji wewnętrznej kraju, nie wzbudziło zachwytu ani samego rządu Wielkiej Brytanii, ani Arabów, ani Żydów, ani Rady Ligi Narodów, ani innych państw, blisko zainteresowanych zagadnieniem emigracji żydowskiej do Palestyny. O ile nie spotkały się na ogół z zasadniczym sprzeciwem propozycje komisji lorda Peela, zmierzające do zlikwidowania mandatu Wielkiej Brytanii w jego formie obecnej i podzielenia terytorium mandatowego na trzy części o tyle zaprojektowane przez komisję królewską szczegóły i warunki tego podziału napotkały na opór bodaj wszystkich stron zainteresowanych.

W tym stanie rzeczy rząd Wielkiej Brytanii przez usta ministra Edena oświadczył na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 14-ym września 1937 roku, że nie widząc innego sposobu wybrnięcia z trudności palestyńskich, jak podział Palestyny na trzy części — ma zamiar na nowo opracować plan podziału Palestyny, o ile możności w porozumieniu z przedstawicielami ludności arabskiej i żydowskiej.

Rada Ligi Narodów upoważniła rząd brytyjski formalnie do przedstawienia jej w terminie bliżej nie określonym nowego planu podziału Palestyny, wedle zasad ujętych w raporcie komisji królewskiej, t. zn. na 1) terytorium mandatowe, obejmujące miejsce święte, a w szczególności starą Jerozolimę, Betleem i Nazaret oraz 2) państwo żydowskie i 3) suwerenne terytorium arabskie, o którego niepodległości lub przyłączeniu do arabskiego państwa Transjordanii postanowionoby w czasie późniejszym.

Od września roku ubiegłego — od chwili powzięcia tej uchwały przez Radę Ligi sytuacja wewnętrzna w Palestynie, wedle opinii najbardziej bezstronnej, uległa dalszemu pogorszeniu. Nowa brytyjska komisja specjalna znajdzie na miejscu stan bezpieczeństwa oczywiście gorszy aniżeli ten, który zastał w roku ubiegłym śp. lord Peel i jego towarzysze. Rząd brytyjski powiada w „Białej Księdze", że podstawowym zdaniem nowej komisji będzie znalezienie środków „położenie kresu" stanowi niepewności, panującemu w Palestynie, a nieci dalej stwierdza, iż nie odstąpił od myśli zlikwidowania mandatu w jego formie obecnej i nadal stoi na stanowisku podziału terytorium, objętego mandatem.

Tak ujęte zadania komisji specjalnej świadczą, że zagadnienie palestyńskie rozwija się nadal w ramach, zakreślonych przez rezolucję Rady Ligi z września br.

Rząd Wielkiej Brytanii wykonuje wzięte na siebie dobrowolne zobowiązanie i poszukuje dróg wyjścia z sytuacji obecnej, jednako beznadziejnej dla administracji brytyjskiej, jak i dla interesów samego kraju, objętego płomieniem nieustających zamieszek.

Wypadnie obecnie odczekać opublikowania wniosków nowej komisji specjalnej, które znajdują się przed Radą Ligi Narodów w każdym razie nie wcześniej, aniżeli na jej sesji w maju br.

Jest rzeczą jasną, że opinia polska oczekuje rozwiązania palestyńskiego z niesłabnącym zainteresowaniem. Minister J. Beck wyłuszczył przyczyny tego zainteresowania bardzo przejrzyście przed Radą Ligi, mówiąc, że jest ono szczególnie duże, jako, że problem emigracji z Polski którego częścią jest problem żydowskiej emigracji — stanowi stałą troskę rządu i społeczeństwa polskiego. Dlatego też — podkreślił minister Beck w dniu 14-ym września ub. r. — najważniejsze dla Polski jest ażeby problem palestyński znalazł takie rozwiązanie, które przyniesie ze sobą możliwości jak największej chłonności imigracyjnej Palestyny i to w czasie niezbyt odległym.

Nikczemna zdrada Teruelu

SEWILLA. Przemawiając przed mikrofonem sewilskiej radiostacji generał armii powstańczej Queipo de Llano oświadczył: „Radiostacje nieprzyjacielskie głoszą z triumfem o wielkich sukcesach osiągniętych w ub. sobotę pod Teruelem.

Istotnie pewien sukces nieprzyjaciel osiągnął na skutek zdrady nędznika, który porzucił przez siebie dowodzone wojska.

Zbrodniarz ten poddał się bez porozumienia ze swymi dowódcami wraz z częścią garnizonu. Po nawiązaniu łączności telefonicznej z dowództwem nieprzyjacielskim zaczął on omawiać warunki poddania się, lecz większość żołnierzy widząc co się knuje postanowiła raczej umrzeć niż poddać się. Grupa złożona z około 500 żołnierzy i kilkudziesięciu osób cywilnych z burmistrzem Teruelu na czele zdołała się przedrzeć przez kordon nieprzyjacielski i przedostać się do miasta, będącego w rękach powstańców.

Biskup Teruelu w rękach czerwonych

SALAMANKA. Komunikat głównej kwatery powstańczej głosi, że na odcinku Teruelu toczyły się dalsze walki.

Ataki przeciwnika na pozycje powstańcze położone na południe od Muela zostały odparte z wielkimi dla atakujących stratami. Walki wewnątrz miasta Teruelu, zniszczenie kilku budynków oraz utrata gmachu, w którym znajdowało się dowództwo jednego z odcinków skłoniły nas do wycofania z jednego ośrodków oporu garnizonu, złożonego z 500 ludzi.

Drugi ośrodek oporu klasztor Santaclara, który od kilku dni był zupełnie izolowany i pozbawiony żywności i wody, padł po bohaterskiej walce prowadzonej do ostateczności. Do niewoli czerwonych dostał się między innymi biskup Teruelu.

SAINT JEAN DE LUZ. Straty obu stron walczących pod Teruelem w czasie 23 dni walk oceniane są na 60.000 zabitych, rannych i ofiar mrozu. Około połowy stanu liczebnego obu stron zostało wycofane z linii skutkiem odmrożeń rąk i nóg.

Wielu żołnierzy zamarzło na śmierć.

Armaty grzmią pod Teruelem

SARAGOSSA. W ciągu całego święta Trzech Króli woko Teruel toczyły się zacięte walki. Ataki następowały po atakach W walce wielką rolę odgrywa artyleria i lotnictwo. Celność strzałów artylerii powstańczej jest bardzo duża.

Wojska gen. Franco zajęły liczne ważne strategiczne pozycje, kierując główne natarcie na wyniosłości, dominujące od strony północnej nad miastem. Okopy wojsk rządowych są wypełnione zwłokami zabitych i rannych. Walki w święto Trzech Króli toczyły się w temperaturze 10 st. poniżej zera.

* * *

W chińskim kotle wrze
Zerwanie flagi angielskiej przez Japończyków

SZANGHAJ. W Szanghaju wydarzyły się w sobotę nowe incydenty. Na granicy między koncesją międzynarodową a zajętą przez Japończyków dzielnicą chińską, Nantao, pewien żołnierz japoński dokonał napadu na policjanta koncesji międzynarodowej uciekiniera z Rosji Sowieckiej w chwili, gdy ten zamierzał wystąpić w obronie pewnej Chinki maltretowanej przez żołnierzy japońskich.

Obu stronom przybyły z pomocą znaczniejsze posiłki, a w ciągu 10 minut sytuacja stała się niezwykle napięta, gdyż w każdej chwili mogło dojść do wymiany strzałów pomiędzy wojskami japońskimi, a policją francuską. Francuzi ustawili w pobliżu linii granicznej karabiny maszynowe oraz kilka czołgów.

W ostatniej minucie na skutek rozważnego stanowiska zajętego przez kilku oficerów francuskich i japońskich zdołano uniknąć rozlewu krwi. W wyniku wszczętych rokowań po upływie pół godziny zajście zostało na razie zlikwidowane.

W tym samym czasie w północnej części koncesji marynarze japońscy wtargnęli do jednego z hoteli angielskich, zrywając przy tym flagę angielską. Na miejsce flagi angielskiej wywieszono sztandar japoński.

Ponieważ wpomniany hotel znajduje się w strefie koncesji międzynarodowej kontrolowanej przez Japończyków, wojska angielskie wstrzymały się od interwencji. Angielski konsul generalny ograniczył się do złożenia nowej noty protestacyjnej utrzymanej w ostrym tonie.

SZANGHAJ. Według informacyj ze źródeł chińskich, Chiny dokonały zagranicą zamówień broni i amunicji na sumę 20 milionów dolarów. Zamówienia te obejmują dostawy ciężkich dział, 10 tys. najnowszych karabinów, wielką ilość lekkich i ciężkich karabinów maszynowych. Zamówienia te według informacyj Reutera mają napływać do Chin przezYunnan i przez Singkian i Kansu. Dwie trzecie sumy 20 milionów zapłacono z góry.

SZANGHAJ. Agencja Reutera donosi, że żołnierze japońscy pobili onegdaj sierżanta policji brytyjskiej Turnera i inspektora Westa.

Kiedy Turner wystąpił przeciwko brutalnemu traktowaniu Chińczyka przez japońskiego żołnierza na odcinek brytyjski koncesji międzynarodowej wkroczyli żołnierze japońscy, którzy pobili Turnera i Westa, występując w jego obronie.

SZANGHAJ. Dowódca sił brytyjskich w Chinach Teliers Molett odwiedził wczoraj japońskiego attache wojskowego w Szanghaju i złożył energiczny protest przeciwko pogwałceniu brytyjskiego odcinka obronnego przez żołnierzy japońskich, przestrzegając, iż powtórzenie się podobnych zajść może pociągnąć za sobą jak najpoważniejsze następstwa.

Olbrzymie śnieżyce w Niemczech

BERLIN. Gwałtowne śnieżyce wywołują nadal poważne utrudnienia komunikacyjne w Niemczech północnych. Na wielu drogach Prus Wschodnich metrowe wały śnieżne uniemożliwiają zupełnie ruch. W pobliżu Tylży śnieżyca wywołała w lesie spustoszenia nie widziane od 40 lat. Na wyspie Rugii ustała wąskotorowa komunikacja kolejowa, gdyż parowozy grzęzły w śniegu po koła. Donoszą również o dwóch wypadkach śmierci w Guttstadt — (Prusy Wschodnie).

Swój do swego

WILNO. „Dziennik Wileński" donosi: Dowiadujemy się, iż wszystkie oddziały wojskowe garnizonu wileńskiego i prowincjonalnych wraz z KOP. z nowym rokiem będą udzielały wszelkich zamówień na wyroby rzemieślnicze dla potrzeb wojska tylko rzemieślnikom chrześcijanom.

Zarządzenie to należy powitać z wielkim uznaniem.

I TAKI PRZEMYSŁ ISTNIEJE W CENTR. OKR. PRZEMYSŁOWYCH

RZESZÓW. Policja Państwowa rozpoczęła dochodzenia przeciwko A. Czechowi z Pstrągówki koło Frysztaka, który podczas Świąt poczęstował gości samogonką. Jeden z gości, Wojciech Wnęk po wypiciu samogonki zachorował i zmarł.

Współpraca samorządu rolniczego z Fuduszem Pracy

Z końcem grudnia roku bieżącego odbył się w Związku Izb i organizacyj rolniczych zjazd prezesów Izb Rolniczych poświęcony głównie współpracy rolnictwa z Funduszem Pracy w nadchodzącym roku budżetowym.

W zjeździe wziął udział dyrektor naczelny Funduszu Pracy M. Gnoiński, wygłaszając referat o działalności Funduszu Pracy na terenie wiejskim.

W dyskusji omówiono plan akcji samorządu rolniczego w roku 1938-39 m. in. w dziedzinie chałupnictwa wiejskiego itd. ustalono główne wytyczne współpracy w tym zakresie z Funduszem Pracy.

Obecny na zjeździe prezesów izb rolniczych przedstawiciel ministerstwa rolnictwa i reform rolnych nacz. E. Noszniewski, podkreślił znaczenie, jakie ministerstwo przywiązuje do rozpoczętych w roku 1937 na szerszą skalę, przy pomocy zasiłków Funduszu Pracy, prac izb rolniczych w dziedzinie rozwoju dodatkowych źródeł zarobkowania dla szerokich mas ludności drobno rolniczej i walki z bezrobociem na wsi. —

Czyżby koniec kartelu drożdżowego?

Równocześnie z przeprowadzeniem obniżki podatku od drożdży ma nastąpić rozwiązanie kartelu drożdżowego oraz ewentualne uwzględnienie wniosków o udzielenie koncesyj na nowe drożdżownie.

Ustawa, upoważniająca Ministra Skarbu do obniżki tego podatku, została uchwalona już przez Sejm i w styczniu 1938 roku ma być przyjęta przez Senat. Kartel drożdżowy obejmuje w tej chwili 15 drożdżowni, z których część jest unieruchomiona za tak zwanymi opłatami.

Właściciele tych drożdżowni zastanawiają się nad możliwością ewentualnego wznowienia produkcji. Niektóre jednak drożdżownie wskutek przestarzałych urządzeń nie będą mogły wkroczyć na rynek z własną produkcją. O koncesję na budowę nowych drożdżowni ubiega się kilkadziesiąt osób.

Jeśli dbasz o wojsko
ZŁÓŻ DAR
na POLSKI BIAŁY KRZYŻ

Konieczność budowania garaży

Jednym z zasadniczych elementów, wpływających na rozwój motoryzacji kraju, jest możność korzystania z dobrego i położonego w pobliżu miejsca zamieszkania garażu samochodowego. Wzrastający od roku ubiegłego popyt na nowe pojazdy mechaniczne doznaje silnego ograniczenia przez brak tanich i odpowiednio rozmieszczonych garaży. Aby temu zapobiec konieczna jest najintensywniejsza budowa pomieszczeń garażowych.

Z tych względów ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do wszystkich wojewodów, aby wydali zarządzenia organom, sporządzającym plany zabudowania, by w sporządzanych przez nie planach uwzględniana była możliwość urządzenia pomieszczeń garażowych, obliczonych zarówno na znaczną ilość samochodów, jak i na garaże domowe.

WSPÓLNA AKCJA PRACOWNIKÓW PAŃST., SAMORZĄD I PRYWAT.

WARSZAWA. W związku ze zwołaniem na dzień 16 i 17 stycznia kongresem pracow państwowych, samorządowych i prywatnych, w szeregu miejscowości w całym kraju, nie wyłączając nawet mniejszych miejscowości, odbywają się wspólne zebrania, zwoływane przez Komitety Porozumiewawcze Organizacyj Pracowników Państwowych, Samorządowych i Umysłowych, na których to zebraniach podejmowane są odpowiednie rezolucje na kongres.

NA CMENTARZ NIE WOLNO PRZYCHODZIĆ W STANIE NIETRZEŹWYM

CZĘSTOCHOWA. Sąd Okręgowy w Częstochowie ukarał Józefa Traczyka 2 tygodniowym aresztem za urządzenie awantury w dniu 1 listopada ub r. na cmentarzu, na który przybył całkowicie w stanie nietrzeźwym. Przywołany policjant z trudnością obezwładnił pijaka, wywołującego gorszące sceny na cmentarzu.

By Polskę uchronić od pryszczycy zamknięto granicę

POZNAŃ. W Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim ukazało się rozporządzenie wojewody poznańskiego w sprawie epidemii pryszczycy.

W myśl tego zarządzenia ustanowiono okręgi czarnkowski, kępiński i rawicki, oraz obszary gminne Kobylin, Krotoszyn, Sulmierzyce, Zduny, Czarnylas, Granowiec, Odolanów, Daniszyn, Przygodzice, Mikszstat i Sieroszewice Nowe, Chodzież, Kaczory i Ujście oraz Leszno, Międzychód, Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Wyrzysk, jako tereny zagrożone niebezpieczną dla bydła epidemią. Miejscowości te znajdują się wzdłuż polsko-niemieckiej granicy.

Równocześnie zarządzenie wstrzymuje całkowicie ruch graniczny zwierzętami racicowymi.

Spisek wojskowy przeciw Stalinowi

RYGA. W Moskwie wykryto zakrojony na wielką skalę spisek przeciwko Stalinowi oraz szefowi GPU. Jeżewowi.

W ostatnich dniach GPU. dokonało licznych aresztowań w garnizonie Kolomny w pobliżu Moskwy. Do tego spisku zamieszany jest również cały szereg wyższych oficerów armii czerwonej stacjonowanych w Moskwie, którzy uczestniczyli w przygotowaniu wyżej wspomnianego zamachu.

MARJAN BRONISŁAWSKI

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Po godzinie jazdy Stefan znalazł się w okratowanej celi aresztu powiatowego, a zawiadomiony o zbrodni koroner bez zwłoki udał się na miejsce i urzędowo stwierdził śmierć zamordowanego Wintersa.

Tego jeszcze dnia odbyło się posiedzenie przysięgłych, zwołanych przez koronera, który, po przesłuchaniu świadków i obejrzeniu miejsca zbrodni, wydali werdykt, głoszący, że:

„Piotr Winters poniósł śmierć gwałtowną z rąk osób niewiadomych. Śmierć nastąpiła wskutek uderzeń przedmiotem ciężkim i twardym. Podejrzenie o dokonanie morderstwa pada na osobę aresztowanego na miejscu zbrodni Stefana Lubicza, którego przytrzymano w okolicznościach w wysokim stopniu obciążających. Wobec czego „Grand jury" poleca wdrożenie dochodzenia przeciw wspomnianemu Stefanowi Lubiczowi."

Werdykt ten jak grom uderzył w Stefana. Daremnie zapewniał o swej niewinności, daremnie przedstawiał przysięgłym, że Winters był jego przyjacielem. Na podstawie werdyktu przysięgłych osadzono go w więzieniu powiatowem, gdzie miał pozostawać aż do ukończenia śledztwa, prowadzonego przez szeryfa, któremu do pomocy miejscowy prokurator sprowadził specjalnego detektywa z New Yorku.

Wieść o morderstwie szybko rozniosła się po okolicy i już w godzinach rannych dotarła do New Yorku, skąd dzienniki wysłały kilkunastu reporterów i ci byli na sądzie koronera. W wieczornych pismach pojawiły się obszerne opisy zbrodni, ozdobione zdjęciami zamordowanego, miejsca zbrodni i oskarżonego o morderstwo, Stefana Lubicza.

Położenie Stefana było groźne. Znalezione przy nim kamienie stanowiły główny dowód rzeczowy, gdyż ani szeryf, ani prokurator nie wierzyli mu, że pozbierał je przy zwłokach Wintersa. Całemi godzinami męczyli go pytaniami w nadziei, że wymogą na znękanym więźniu przyznanie się do winy, a gdy Stefan, po raz setny powtórzywszy swe opowiadanie, widząc bezowocność tłumaczenia się, zamilkł i postanowił nie odpowiadać więcej, zniecierpliwiony prokurator zawołał w uniesieniu:

— Nie chcesz pan mówić? Dobrze. I bez tego potrafię udowodnić ci winę, a wtedy czeka cię niechybnie krzesło elektryczne! Gdybyś się przyznał, — być może, że sąd miałby wzgląd na twoje młode lata, ale dla zatwardziałego zbrodniarza, który wobec tak jasnych dowodów ośmiela bezczelnie zapierać się, względów nie będzie!

Odprowadzono go wyczerpanego i zrozpaczonego do celi. Gdy zamknęły się za nim ciężkie, żelazem okute drzwi, zaopatrzone w środku małą kratką, przez które można było widzieć całe wnętrze celki, usiadł na krawędzi twardego więziennego łóżka i, oparłszy głowę na rękach, pogrążył się w bolesną, beznadziejną zadumę.

Nie bał się o siebie. Był pewny, że śledztwo musi wykazać jego niewinność. Rozmyślał tylko z niepokojem o Haneczce i martwił się myślą, że ukochana jego matka zdrowiem może przypłacić wiadomość o aresztowaniu syna. Na wspomnienie Wintersa, żal go ogarniał niezmierny, gdyż przez ten krótki czas, jaki go znał, polubił go szczerze i stał się jego serdecznym przyjacielem.

Długo siedział pogrążony w tych smutnych myślach, aż zmorzony przebytemi wzruszeniami i fizycznem zmęczeniem, zapadł w głęboki, niespokojny sen. A podczas gdy spał, co kilka minut kratka drzwi otwierała się bezszelestnie i do celi zaglądał badawcze spojrzenie pomocnika szeryfa, który, z karabinem w ręku pilnował drzwi celi Stefana.

W „Rajskim kąciku"

W czasie kiedy szeryf wiózł do aresztu Stefana skutego w kajdanki, polną drogą przecinającą zarośla w pobliżu „Rajskiego kącika" posuwał się powoli i cicho samochód. Siedziało w nim dwóch ludzi, Gerber i olbrzymiego wzrostu jego wspólnik Dan Poter. Po zamordowaniu Wintersa krzakami przedarli się do miejsca, gdzie poprzednio zostawili maszynę i bocznemi drogami, bojąc się jechać główną szosą, spieszyli w kierunku karczmy Hardena, aby oddać mu łup zdobyty kosztem życia ludzkiego i odebrać część udziału w gotówce.

Jakkolwiek w zaroślach było jeszcze prawie zupełnie ciemno, jechali bez świateł, obawiając się, że blask latarni samochodowych o tej porze mógłby ściągnąć ciekawość którego z okolicznych farmerów, z których wielu przed świtem dostarczało mleko do najbliższej stacji kolejowej lub też samochodami wprost do New Yorku.

Jechali w milczeniu, teraz dopiero uświadamiając sobie całą potworność postępku, który mógł ich zaprowadzić, jeżeli nie na śmierć w krześle elektrycznem, to na dożywotnie więzienie w Sing Sing. Nie wiedzieli o tem, że dzięki przypadkowi niewinny człowiek został aresztowany na miejscu zbrodni i że podejrzenie władz padnie na niego.

Po długiem milczeniu Gerber ozwał się pierwszy:

— Cała nadzieja w tem, że dostaniemy zaraz dwa ubrania, żeby te, które mamy na sobie, można natychmiast spalić lub schować tak, by ich nikt nie znalazł. Obydwaj jesteśmy pokryci plamami krwi i gdyby ktokolwiek ujrzał nas tak, jak teraz jesteśmy, byłoby po nas.

— Tylko gdzie dostać te ubrania? — mruknął towarzysz Gerbera. — O tej porze, i do tego jeszcze daleko za miastem...

— To już moja głowa. Niedługo będziemy tam, gdzie dadzą nam wszystko czego potrzeba. Nie potrzebujesz martwić się. Ot, tu już staniemy.

Zatrzymali samochód i wysiedli. Gerber rozejrzał się dokoła. Cicho było i pusto. W dali, za krzakami widniał niewyraźnie w szarzejącem świetle świtu dom Hardena.

Zepchnęli maszynę z drogi, aby w razie gdyby kto przejeżdżał, nie zauważył jej, i chwilę rozmawiali.

— Zaczekasz tu — rzekł Gerber — a ja pójdę sam. Nie zabawię długo. Spodziewam się przynieść ubrania i pieniądze, a może i co do wypicia, bo zimno mi jakoś. Siedź spokojnie i czekaj.

— Co to za dom? — spytał Dan podejrzliwie. — Czy ty przypadkiem nie masz zamiaru uciec z temi kamieniami i mnie tu zostawić? Nie radzę ci tego robić, bracie, bo źle byś na tem wyszedł — dodał zmrużając oko.

— Zwarjowałeś chyba — odparł Gerber. — Idę sam, bo tak wypada, ale jeżeli mi nie dowierzasz, możesz iść ze mną... Tak czy owak dowiesz się, kto jeszcze jest naszym wspólnikiem, więc mogę pokazać ci go odrazu...

— No, wierzę ci, idź sam. Tylko nie siedź długo, bo już się rozwidnia, a nie chciałbym znajdować się w tej okolicy, gdy zrobi się dzień i znajdą tamtego przy drodze...

Gerber nie odpowiedział, tylko szybko zapuścił się w krzaki i szedł prosto ku domostwu Hardena. Znalazłszy się przy tylnej ścianie domu, zatrzymał się i miał obejść dom dokoła, gdy okno na piętrze otworzyło się i ukazała się w niem postać Hardena.

Szynkarz nie kładł się spać tylko czekał na powrót Gerbera. Ujrzawszy go, dał mu znak, żeby zaczekał na dole. Sam wyszedł cichutko z pokoju i stąpając ostrożnie po schodach, żeby nie zbudzić nikogo, dostał się do bocznych drzwi i po chwili stanął przed Gerberem.

— No co? — spytał szeptem. — Udało się?

— Aż nadto — odpowiedział Gerber, wskazując na skrwawione ubranie.

— Co... co to jest?

— Krew, jak widzisz — odparł Gerber zimno.

— Krew... czyja?

— Przecież nie moja. A tu masz pas z kamieniami — dodał morderca, podając Hardenowi skrwawiony trzosik Wintersa.

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Budowa statków polskich w stoczni angielskiej

W związku z budowanym dla Polski statkiem w stoczni w Swan Hunter i możliwością dostarczania z kraju na ten cel potrzebnych materiałów, należy stwierdzić że eksporterzy nie ocenili zupełnie lub też niedbale wykorzystali nadarzającą się sposobność dostawy swych wyrobów do stoczni. W wielu wypadkach firmy kalkulowały ceny w ofertach niewspółmiernie wysoko składały te oferty w języku polskim (zamiast angielskim lub francuskim), lub co gorsza w ogóle nie zainteresowały się tymi dostawami, a interpelowane już bezpośrednio przez stocznię — nie odpisywały w ogóle na listy lub źle je przetłumaczyły na język polski, spowodowały cały splot nieporozumień, gdy tymczasem sprawa dostawy danego artykułu stawała się już nieaktualną.

Statek w stoczni Swan Hunter nie jest jeszcze całkowicie wykończony. Potrzebne są jeszcze krzesła, forniery, gumowe pokrycia podłóg, pewna ilość kabli konopnych i stalowych, okucia mosiężne i minia ołowiane, w związku z czym w dniach najbliższych stocznia roześle do firm polskich odnośne zapytania.

Jeżeli chodzi o nowy statek, którego budowa zamierzana jest w Anglii, potrzebne będą następujące materiały, które można by z Polski sprowadzić: blachy specjalne, odlewy stalowe, kable stalowe i liny konopne, instalacje do ogrzewania, okucia mosiężne, materiały do robót tapicerskich, dykty, kable elektryczne, ramy okienne, nity, śruby i mutry.

Wartość ekwipunku, mogąca być sprowadzona z Polski oceniać można na przeszło pół miliona złotych.

Pożar w bekoniarni

BRODNICA. Ostatnio w wędzarni tut. bekoniarni powstał pożar, który strawił około 900 kg. boczków. Pożar został w krót ce zlokalizowany. Szkody wynoszą około 2.200 złotych, które pokryje ubezpieczenie. Przyczyną pożaru było ściekanie tłuszczu.

Nowy most pod Chełmnem

Budowa mostu nad Wisłą pod Chełmnem zaczyna wchodzić na tor urzeczywistnienia. Odpowiedni projekt został już opracowany przez Starostwo Krajowe w Toruniu, które przeznaczyło na prace wstępne 100.000 złotych. Fundusz Pracy da 200.000 złotych oraz Ministerstwo Rolnictwa przeszło 200.000 złotych. Poza tym oba najbardziej zainteresowane miasta: Świecie i Chełmno przeznaczają na budowę na razie po 20.000 złotych. Stanowi to ogółem przeszło 540.000 złotych. Istnieje wobec tego nadzieja, że budowa rozpocznie się z wiosną br.

Port gdyński wolny od lodu

GDYNIA. Duże opady śnieżne, niska temperatura oraz wichury, jakie ostatnio panowały na wybrzeżu, nie wpłynęły ujemnie na żeglugę, która w porcie gdyńskim odbywa się bez żadnych przeszkód. Port gdyński wolny jest od kry i powłoki lodowej. Powłoka lodowa grubości 5 cm. znajduje się jedynie przy Jastarni oraz grubości 8 cm. koło Pucka. Hel i Wielka Wieś są bez powłoki lodowej.

Od strony pełnego morza lodu nie zauważono.

Motyle na Kaszubach

WEJHEROWO. W Wejherowie w ogrodzie p. Pohnkego znaleziono 4 piękne motyle, siedzące na drzewie.

Osobliwy wybryk natury wśród śnieżnej i mroźnej na wybrzeżu zimy oraz trwających już od kilku dni stałych mrozów, uważany jest za pomyślny horoskop dla nowego roku, przepowiadający wczesną i piękną wiosnę.

Defraudant podpalił Kom. Kasę Oszczędności

STANISŁAWÓW. W Śniatynie wydarzył się niedawna pożar Komunalnej Kasy Oszczędności. Obecnie policja aresztowała urzędnika tej kasy, 29-letniego Sozańskiego pod zarzutem podpalenia, do którego przyznał się w czasie dochodzeń. — Sozański zeznał, że od dłuższego czasu przywłaszczał sobie z kasy instytucji różne kwoty łącznej wysokości 7 tys. złotych i dokonał podpalenia dla zatarcia śladów nadużyć, chcąc by spaliły się księgi. Sozański odstawiony został do aresztu Sądu Okręgowego w Kołomyi.

Sprzedał żonę za 180 tysięcy złotych

WARSZAWA. Niezwykłą transakcję zawarto ostatnio pomiędzy dwoma zamożnymi żydowskimi przemysłowcami.

Znany w dzielnicy północnej właściciel składu włókienniczego Abram Winc znajdował się w stosunkach handlowych z łódzkim fabrykantem Robertem Daniłowiczem. Ponieważ Winc był stale zajęty w swym przedsiębiorstwie, zwykle wysyłał po towary do Łodzi swą młodą i urodziwą żonę. Lolę. Wyprawy do Łodzi zdarzały się bardzo często i w tamtejszych żydowskich sferach kupieckich zaczęto sobie opowiadać o romansach pomiędzy panią Lolą a Daniłowiczem.

Kilka miesięcy temu Winc wpadł w wielkie tarapaty finansowe. Gdy wszyscy wierzyciele zaczęli nalegać o spłatę należności jedynie Daniłowicz postępował łagodnie, choć należność jego wynosiła 180 tysięcy złotych i w dalszym ciągu bez zastrzeżeń przysyłał towary na kredyt.

Ostatnio Daniłowicz przyjechał do Warszawy i niespodziewanie zażądał stanowczo, by Winc wypłacił mu całą należność Zagroził nawet skierowaniem sprawy do Sądu.

Po dłuższych pertraktacjach zgodził się wreszcie całą należność darować pod warunkiem, że Winc odstąpi mu żonę. Kupiec zgodził się i natychmiast wszczął kroki rozwodowe z panią Lolą. Rozwód przepro wadzono u rabina Poznera. W najbliższych dniach ma się odbyć ślub Daniłowicza z piękną panią Lolą. Po „transakcji“ Winc popadł w roztarg nerwowy graniczący z obłędem. Wyjechał z Warszawy na kurację.

Żona przykuła męża łańcuchem do muru

OLKUSZ. W Krzywopłotach, małej wiosce w Olkuskim, zmarł nagle w tajemniczych okolicznościach 65-letni gospodarz Józef W.

Po śmierci W. po wsi, a nawet dalszej okolicy rozeszły się pogłoski, że zmarł on śmiercią nienaturalną.

Według tych pogłosek, żona, chcąc pozbyć się niewygodnego męża, maltretowała go w okropny sposób. Gdy nieszczęsny starzec usiłował przeciwstawić się torturom, żona zamknęła go w chlewie i przykuła łańcuchem do muru. Jako jedzenie podawała mu tylko chleb i wodę. Wyczerpany do ostatnich granic starzec zmarł.

Na skutek tych pogłosek władze wszczęły dochodzenie, przeprowadzona będzie ekshumacja zwłok. Gdyby badanie potwierdziło pogłoski mielibyśmy do czynienia z niezwykle potworną i wyrafinowaną zbrodnią.

Spadł z samolotu na dach domu rodzicielskiego

HELSINGFORS. W Abos wydarzyła się katastrofa samolotowa, którą obszernie opisuje cała prasa. Inżynier zakładów lotniczych w Tampere, p. Aarre Nieminem, przybył samolotem sportowym do Abo, celem spotkania Nowego Roku u rodziców. Gdy 1 stycznia wystartował w drogę powrotną i znajdował się nad miastem, wskutek def. mot. samolot runął na dach domu, w którym mieszkają rodzice inż. Nieminena. Pierwszej pomocy udzielił pilotowi ojciec, wydobywając syna z pod szczątków całkowicie strzaskanego samolotu.

Życiu inż. Nieminena nie grozi niebezpieczeństwo.

Prześladowanie Polaków na Litwie

Litewskie ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło ostatecznie zarejestrowania przystosowanych do wymagań nowej ustawy pięciu istniejących od dawna stowarzyszeń polskich.

Wobec tego zlikwidowane zostały: Związek Nauczycieli Polskich na Litwie wraz z trzema oddziałami w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu, Ogólnopolski Związek Zawodowy Ludzi Pracy, Polski Klub Sportowy „Sparta“ wraz z 6 oddziałami w Kownie, Poniewieżu, Kiejdanach, Birżach, Czekiszkach i Janowie, Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej na Litwie, wreszcie „Klub Polski“.

Władze zarejestrowały jedynie przystosowane do schematu ministerstwa statuty Towarzystwa Dobroczynności w Kownie, towarzystwa „Oświata“ w Poniewieżu, towarzystwa „Jutrzenka“ w Kościanach oraz towarzystwa „Pochodnia“ w Kownie.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Kandydat na męża kobietą

WILNO. Policja pińska zatrzymała niejaką Olgę Bałukównę 24-letnią służącą ze wsi Czerniejewice. Bałukówna wpadła na oryginalny pomysł łatwego zarobku. Przebrana w strój męski, nawiązywała znajomości ze służącemi, każdej z nich oświad czała się, wyłudzając przy tem różne kwoty pieniędzy na koszty przedślubne.

Oszustka zdemaskowana została przypadkowo, gdy zalecała się do pewnej wdowy. Wyjaśniło się, że rzekomy kandydat do ręki wdowy jest kobietą. Zawiadomiono policję, która sprytną oszustkę aresztowała.

W kilku słowach...

NIE ISTNIEJE ZAMIAR STWORZENIA WYŻSZEJ UCZELNI W BYDGOSZCZY.

Jak się dowiadujemy Agencja „Iskra“ ze źródeł miarodajnych, wiadomości, podawane przez prasę o zamierzeniach utworzenia w Bydgoszczy uniwersytetu i wyższej szkoły handlowej nie odpiwiadają prawdzie.

WYKRYTO PONAD 40 TAJNYCH GORZELNI

WILNO. Lotna inspekcja na terenie województwa wileńskiego odkryła przeszło 40 tajnych gorzelń w pełnym ruchu. Skonfiskowano ponad 4 tys. litrów gotowego samogonu. Stwierdzono, że liczne restauracje niższego urzędu sprzedają samogon zamiast wódki monopolowej, zyskując na nim dużo większy zarobek.

HOMOSEKSUALIZM SZERZY SIĘ WŚRÓD MŁODOCIANYCH BERLINA.

BERLIN. Prezydium policji w Berlinie wydało w ostatnich tygodniach szereg poleceń likwidacyj homoseksualizmu wśród młodocianych. Pol. przytrzymała około 60 chłopców w wieku od 16 do 17 lat oraz kilku starszych różnych dygnitarzy. Chłopcy zostają umieszczeni w specjalnym domu poprawy pod odpowiednią opieką.

GOSPODYNIE W NIEMCZECH POWINNY OSZCZĘDZAĆ NAWET WODĘ Z MYCIA GARNKÓW.

MANNHEIM. W organie partii narodowo - socjalistycznej w Mannheim „Das Hakenkreuzbanner“ znajduje się wezwanie skierowae do pań domu, aby nie wyrzucać ogryzek z chleba, nie wylewać pomyj oraz nie wyrzucać łupina z kartofli. Obliczono że wskutek wylewania wody, w której myje się naczynia, tracą Niemcy rocznie tłuszczu wartości 800 mil. RM. Pismo to jednak nie podaje, co należy w ramach planu czteroletniego robić z tą wodą.

TRAMWAJ ROZBIŁ SIĘ O SŁUP 2 ZABITYCH — 53 RANNYCH.

PRAGA. Onegdaj wydarzył się w Pradze wypadek tramwajowy, który pociągnął za sobą liczne ofiary. Z nieustalonych dotąd przyczyn wóz tramwajowy wyskoczył z szyn i wpadł na słup oświetleniowy, rozbijając się.

Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, 53 zostały ranne, w tym 17 ciężko.

ŻYDZI WRÓCĄ DO ŻYDOWSKICH NAZWISK

BUKARESZT. Rząd postanowił przeprowadzić rewizję nazwisk Żydów którzy przyjęli nazwiska rumuńskie. W wypadkach, w których zmiana ta okaże się niedostatecznie uzasadniona, Żydzi będą zmuszeni powrócić do pierwotnego nazwiska.

Polskie radio

na nowej drodze rozwoju

WARSZAWA. W Polskim Radio odbyła się ostatnio konferencja prasowa, na której dyrektor naczelny Polskiego Radia R. Starzyński — w związku z rozpoczynającym się sezonem programowym Polskiego Radia — zapoznał licznie przybyłych przedstawicieli prasy z linia rozwojową w budowie programów Polskiego Radia i z jego planami inwestycyjnymi.

Główną wytyczną planu inwestycyjnego jest udostępnienie wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej odbioru przynajmniej jednej stacji polskiej. To zdecydował o budowie dwóch nowych 50 klw. rozgłośni na kresach wschodnich, z których jedna — [illegible]ch — już jest pod dachem. W krótce rozpoczęty tam zostanie montaż aparatury nadawczej i z wiosna nowa rozgłośnia w Baranowiczach powiększy sieć nadawcza. Pod drugą rozgłośnię w Łucku nabyto już plac i z wiosną rozpocznie się budowa, aby i ta rozgłośnia rozpoczęła prace z początkiem 1939 r.

Niezależnie od budowy tych dwóch nowych rozgłośni Polskiego Radia, przystąpiono do powiększenia mocy do 50 klw. dwóch stacji regionalnych na zachodzie Polski. Montaż jednej z nich, w Poznaniu, jest na ukończeniu i z początkiem 1938 roku odezwie się Poznań z nową mocą. Co do drugiej stacji w Katowicach, wobec trudności z wyborem miejsca — gdyż stacja ta nie może być wybudowana na miejscu obecnej stacji katowickiej — upatrzono odpowiednie tereny, a budowa jej rozpocznie się z rozpoczęciem montażu stacji wolyńskiej.

Wreszcie dwie najsłabsze dotąd stacje Polskiego Radia, w Krakowie i Łodzi, są już w trakcie rozbudowy do mocy 8—10 klw. na wzór Warszawy II.

Co do Krakowa, to wybudowano już nowy budynek stacyjny i w tej chwili montuje się aparatura, aby z dniem 1 listopada r. b. można było usłyszeć Kraków z mocą 10 klw.

Równoległe Polskie Radio pragnie doprowadzić i moc stacji Łódzkiej do tej samej siły. Nie udało się tego przeprowadzić w bieżącym sezonie budowlanym. Odpowiedni plac pod rozgłośnię jest już w posiadaniu Polskiego Radia i jeśli pogoda dopisze, może jeszcze przed zimą zdoła i tę stację pod dach doprowadzić.

Nie dość jednak posiadać odpowiednią ilość stacyj, trzeba równolegle mieć odpowiednie studia, z których się audycje nadaje. W tej chwili radiofonia polska rozporządza dopiero jednym gmachem, specjalnie na ten cel zbudowanym — w Katowicach. Gmach ten całkowicie wykończony, uzupełnia się jeszcze kilku drobiazgami i z dniem 20 października oddany zostanie do dyspozycji Rozgłośni Katowickiej. Nowocześnie są pomyślane również studia w nowobudujących się gmachach w Baranowiczach, a także w Łucki i Łodzi. We Lwowie szuka Polskie Radio odpowiedniego placu pod budowę gmachu studiów. W Poznaniu Zarząd Miejski obiecał dać plac bezpłatnie. Kraków i Wilno, które mają lokale najlepiej przystosowane dla celów radiofonii, będą musiały jeszcze czas jakiś poczekać na swoją kolejkę. Najgorzej przedstawia się sprawa w Warszawie, gdzie nadaje się program na trzy rozgłośnie, nie mając właściwie ani jednego odpowiedniego studia. To też sprawa budowy gmachu radiowego w Warszawie jest dzisiaj kwestią palącą. Plac już jest w posiadaniu Polskiego Radia i należy mieć nadzieję, że wkrótce już będzie można przystąpić do budowy.

Masaryk w życiu codziennym

Po zgonie prezydenta Masaryka posypały się na łamach prasy czeskiej najrozmaitsze wspomnienia i anegdoty o trybie życia, poglądach, przyzwyczajeniach i słabostkach wielkiego filozofa i męża stanu. Najciekawsze spośród nich są wspomnienia znanego pisarza czeskiego i zarazem serdecznego przyjaciela zmarłego, Karola Czapka. Niektóre z przytoczonych przez niego szczegółów z codziennego życia Masaryka są tak charakterystyczne, że warto zapoznać z nimi Czytelników naszych.

Masaryk był wielkim entuzjastą kobiet. Twierdził zawsze, że są one daleko więcej warte, niż mężczyźni. Gdy powoływano się w jego obecności na niezmiernie wielką ilość rozwodów w czasach obecnych, odpowiadał, że prawie zawsze winni są temu mężczyźni. Kobieta — mawiał — nie opuszcza łatwo domowego ogniska; mężczyźnie przychodzi to znacznie łżej.

Niezmiernie lubił konie i w ogóle — zwierzęta. Niezliczone fotografie przedstawiają go na koniu, nosił prawie zawsze strój do konnej jazdy. Zwłaszcza był przywiązany do swego starego konia, Hektora. Gdy miał go dosiąść, aby wyjechać na codzienną przejażdżkę, nigdy nie zdarzyło się, aby zapomniał pogłaskać go po szyi, lub dać mu cukru. Spytano raz prezydenta, dlaczego wynagradza konia już przed jazdą.

„To nie jest nagroda“, odparł Masaryk. „Chciałbym poprostu, aby koń także cieszył się przejażdżką“.

•

Pomimo tej słabości dla wzierząt, Masaryk trzymał się na ogól od nich zdaleka. Wyjątek czynił jedynie dla konia Hektora. Miał wyraźną nadwrażliwość na punkcie czystości. Żadne zwierzę nie było dla niego dość czyste.

Pewnego wieczora siedział z jakimś czeskim gościem w parku zamkowym, w Topolczankach. Nagle podbiegł do niego mały, nędzny, wiejski piesek, który — nie wiadomo jakim sposobem — znalazł się w parku — i zaczął się łasić do gościa, w którym widocznie wyczuł przyjaciela zwierząt. Gość, rozmawiając w dalszym ciągu, zaczął głaskać zlekka łeb psa.

Masaryk przyglądał się temu przez parę chwil zaniepokojony i rzekł wreszcie: „Nie wie pan, czy ten pies jest czysty“.

•

Nosił zawsze wysokie, jeździeckie buty. „To dlatego“ — mawiał — „że nie potrzebuję ich sznurować. Wciągnę je, hop, i już jestem obuty“.

Nie uznawał spinek do mankietów. „Nie mam cierpliwości ich zapinać“ — tłumaczył. Zamiast nich wymyślił jakieś niesłychanie skomplikowane mankiety, których końce miały zachodzić jeden za drugi — i trzymać się bez spinek. Oczywiście, mankiety stale otwierały się — i stąd jeden z najbardziej charakterystycznych ruchów Masaryka, który wciąż majstrował coś przy mankietach od koszuli i stale miał tym ręce zajęte.

•

Był nadzwyczaj wstrzemięźliwy w jedzeniu. Pasjami lubił za to czarną kawę, co nieraz wywoływało szemranie lekarzy. „Na coś człowiek musi przecież być łakomy“ — tłumaczył się.

Pewnego dnia, w czasie obiadu, wziął na talerz porcję ryżu i zamyślił się: „Gdy jem ryż“ — oświadczył — „zdaje mi się, że jestem słoniem“.

„Czy może nie lubisz ryżu“ — zapytał go ktoś z rodziny.

„Ano, prawdę powiedziawszy — nie lubię“ — odparł. Ale nie powiedział tego aż do osiemdziesiątego drugiego roku życia i jadł ryż prawie codziennie.

•

„Najwięcej z całej prezydentury — rzekł kiedyś — „podoba mi się to, że nie potrzebuję nosić przy sobie pieniędzy“. I rzeczywiście, nie miał przeważnie w kieszeni ani nawet pięciu koron. Pod tym względem był poprostu, jak małe dziecko. Podczas spacerów, gdy spotkał czasem jakiegoś biedaka, któremu chciał dać parę groszy, rozgrywała się stale ta sama scena. Prezydent szukał przez chwilę w pustych kieszeniach, po czym spoglądał bezradnie na towarzyszącego mu adiutanta lub kamerdynera. Ten wiedział od razu, o co chodzi — i w ten sposób powstały drobne długi prezydenckie, placone później przez kancelarię cywilną.

Razu pewnego przyznał się wobec gości, że nigdy jeszcze nie widział banknotów czechosłowackich. Goście wyciągnęli, oczywiście, z portfeli wszystko, co mieli, i pokazali prezydentowi. Podobały mu się banknoty, pochwalił ich wykonanie. Były to jednak drobne odcinki, a najwyżej — pięćsetki. Tysiąckoronowego ani pięciotysiączkoronowego banknotu nie widział nigdy.

•

Nigdy nie palił tytoniu. „Doprawdy, dziwię się, że pan pali“ — rzekł kiedyś do jednego z przyjaciół. Po chwili zaś dodał: „Zdaje mi się, że ludzie palą nie tyle dla samej przyjemności palenia, ile dla wszystkich przygotowań, poprzedzających tę czynność: wyjęcia, papierosa z papierośnicy, zmięcia go w palcach, poklepania i wreszcie — zapalenia. To już taki ludzki „konik“ (słabość).

„A pan prezydent nie ma swego „konika“?

„Miałem, miałem, owszem“, odparł Masaryk melancholijnie. Pasjami lubiłem ostrzyć ołówki. Ale teraz, gdy przychodzę do pracy, wszystkie ołówki znajdują zawsze pięknie zatemperowane. I nie mogę już nic robić“. Machnął ręką.

•

Tajemnica skarbów Montezumy

Kortez, po zwycięskiej wyprawie na ziemię meksykańską, którą odkrył i zawładnął w imieniu króla Hiszpanii, część swej floty wyprawił z powrotem do Europy, przesyłając pierwsze wiadomości o nowoodkrytym lądzie i jego mieszkańcach. Okręty były też obdarowane bogatymi darami, które cesarz Azteków Montezuma oraz możniejsi jego poddani złożyli dalekiemu nieznanemu władcy. Dary te wyładowane w Antwerpii, przewieziono do Brukselii, gdzie wystawiono je na widok publiczny.

Pisał o nich w swych pamiętnikach słynny malarz XVI wieku A. Dürer, zachwycony niezwykłym pięknem zamorskich skarbów. Całą tę bezcenną kolekcję ofiarował Karol V — nie podejrzewając prawdopodobnie, jak wielką była ich wartość — kuzynowi swojemu Ferdynandowi Tyrolskiemu, namiętnemu zbieraczowi wszelkich osobliwości. Z Tyrolu powędrowały te „dziwy indyjskie“ do Wiednia, gdzie można je było oglądać w Belwederze, wreszcie w przyrodniczo-historycznym Muzeum. Podczas kilkakrotnych peregrynacji, niektóre z tych zabytków zaginęły. Żaden bowiem z kustoszów nie orientował się, iż te wspaniałe tkaniny i stroje oraz broń „dzikich czerwonoskórych“, to istne arcydzieła, świadczące o starej zaginionej kulturze krajów, z których pochodziły.

Przed kilkudziesięciu laty prof. Röck, dyrektor etnograficznego muzeum, pierwszy zajął się dokładnym zbadaniem. Udało mu się odcyfrować, tajemnicze pismo rysunkowe, zawierające wszystkie tajniki astronomii i filozofii kapłanów boga Quetzalkoaltsa. Zwrócił on również uwagę na turkusową tarczę, która już za panowania Montezumy stanowiła drogocenny zabytek zamierzchłych czasów z epoki Tolteków. Ustalił następnie, że oba topory ze syjenitu, znajdujące się wśród tych darów, są pochodzenia brazylijskiego, ofiarowane cesarzowi Meksyku przez południowo-amerykańskich książąt. Poza tym prof. Röck wpadł na ślad zaginionych przedmiotów, o których wzmiankę znalazł w starych spisach, sporządzonego w swoim czasie inwentarza, a mianowicie szczerozłotej tarczy słonecznej i srebrnej księżycowej, płaszczy z mozaiki, wyrobionej z różnobarwnych piór, ksiąg i wizerunków bóstw indyjskich.

Po długich i uciążliwych poszukiwaniach stwierdzono, je jeszcze w 1914 r. znajdowała się jakaś zapomniana skrzynia ze starożytnościami indyjskimi w jednym z licznych zakamarków poddaszy Hofburgu. Profesor szuka jej obecnie, w czym dopomaga mu cała służba Burgu, ogarnięta zapałem uczonego i zainteresowaniem dla ukrytych skarbów. Profesor Röck ma nadzieję, iż wkrótce uda mu się szczęśliwie doprowadzić szczęśliwie rozpoczęte w tym kierunku prace do końca.

Osobliwy rozbójnik morski

Jak konstruktor łodzi podwodnej dowiódł jej sprawności

Dziś, kiedy się dużo pisze i mówi o tajemniczych łodziach podwodnych, grasujących w basenie śródziemnomorskim, warto przypomnieć głośną swego czasu historię „pirata“ podwodnego, siejącego postrach wśród statków, kursujących u zachodnich brzegów Ameryki północnej.

W dniu 17 stycznia 1916 r. u wybrzeży kalifornijskich w zagadkowych okolicznościach zatonął statek pasażerski. Kilku ludzi z załogi okrętowej, którym udało się uniknąć śmierci w falach morskich, nie potrafiło ujawnić żadnych bliższych danych o wypadku poza tym, że w pewnej chwili parowcem targnął potężny wstrząs, zrywając z ankrów oba kotły parowe i stawiając je na sztorc. Sąd morski w Sacramento, wobec niemożliwości ustalenia jakichkolwiek innych powodów katastrofy, zawyrokował, że statek „President Taft“ z winy kapitana rozbił się skutkiem najechania na rafy podwodne. Pomimo zapewnień kapitana, nazwiskiem F. Brouker, któremu również udało się ujść z życiem z katastrofy, — że w miejscu zatonięcia statku skał podwodnych być nie mogło, sąd pozbawił Broukera patentu kapitańskiego na zawsze.

W rok później, prawie w tym samym miejscu zatoki, zdarzyła się znów podobna katastrowa okrętowa, przy czym ofiarą wypadku padł statek „Filadefia“, należący do tej samej kompanii okrętowej co „President Taft“, mianowicie do linii „The American Shipping Company“, której prezesem był członek kongresu, senator van der Brindt, szwagier wiceministra marynarki Franklina Roosevelta. Zdarzenie to wywołało w swoim czasie wielką sensację i było różnie komentowane. Bądź co bądź, trudno było jednak osobę, zajmującą tak wybitne społeczne stanowisko i wysoko skoligaconą, jak Brindt, posądzać o jakieś nieczyste machinacje, czy to ubezpieczeniowe czy inne. Sąd i w tym wypadku orzekł, że „statek rozbił się o skały podwodne“.

Zaledwie śledztwo w tej sprawie zostało ukończone, nadeszła wiadomość, że tramp „Porfirio Diaz“, znajdujący się w drodze do Meksyku, poszedł na dno wraz z 26 ludźmi załogi. I ten statek, jak się okazało, należał do linii okrętowej van Brindta. Tym razem postanowiono właściciela niefortunnej kompanii morskiej, bawiącego w Port Trinidad, przesłuchać osobiście i wysłano do Brindta depeszę, wzywającą go do stawienia się przed władzami w Sacramento. Senator bezzwłocznie udał się na pokład swego jachtu „Spitheed“, który natychmiast wyruszył w drogę i, rozwijając największą szybkość, podążał do stolicy Kalifornii. Aliści do celu podróży van Brindt nie dotarł, bowiem statek jego rozbił się w odległości zaledwie paru mil morskich od lądu.

Dwóch uratowanych majtków oświadczyło przed komisją śledczą, że jacht „Spitheed“ został storpedowany przez łódź podwodną. Władze jednak, biorąc pod uwagę panującą pod ówczas psychozę lęku przed nurkowcami, zeznaniom tym nie dawały wiary. Ale kiedy jszcze kilka dalszych okrętów tejże kompanii padło ofiarą zagadkowych katastrof, a uratowani jako przyczynę zatonięcia statków niezmiennie podawali atak łodzi podwodnej, władze zdecydowały się nareszcie przedsięwziąć energiczne kroki i eskadra floty wojennej otrzymała rozkaz dokonania obławy na tajemniczego korsarza.

Akcja ta już po upływie dwóch dni dała wynik pomyślny i zarazem — wielce rewelacyjny. Oto przychwycono ukrytą wśród skał nabrzeżnych łódź podwodną, na której powiewała gwiaździsta flaga U. S. A. Właścicielem łodzi okazał się inżynier amerykański, nazwiskiem O'Gallahan. Przyznając się do zarzucanych mu czynów zbrodniczych, oskarżony, ujawniając motywy, oświadczył przed sądem, że złożone przez niego w swoim czasie Franklinowi Rooseveltowi plany nowego typu nurkowca zostały odrzucone. Stało się zaś to za sprawą senatora van Brindta, który odradzał wiceministrowi zakup patentu twierdząc, że konstrukcja nurkowca nie gwarantuje celności wyrzucanych torped.

„Pragnąłem dowieść panu prezesowi kompanii ‚American Shipping“, że opinia jego nie była słuszna!“ — zakończył swą przemowę O'Gallahan.

Osobliwy ten rozbójnik morski, skazany na śmierć, w dniu 19 marca 1918 r. rozstrzelany został na dziedzińcu koszar w San Diego.

Wstrząsające nieszczęście na przejeździe kolejowym pod Łysomicami

Samochód z pasażerami zdruzgotany

W ubiegły piątek już po zamknięciu naszego poprzedniego numeru gazety dobiegła nas okropna wieść o strasznym wypadku jaki zdarzył się w sąsiednim naszym powiecie na przejeździe kolejowym pod Łysomicami.

Kierowca samochodu wracającego od Torunia przywiózł jako pierwszy do naszego miasta wstrząsającą wieść o okropnym nieszczęściu, która niebawem potwierdzona została biuletynem radia polskiego oraz relacją popołudniowej prasy toruńskiej.

Ponieważ wypadek miał miejsce na punkcie wielce krytycznym, przede wszystkim dla ruchu samochodowego, w najbliższej naszej okolicy, podajemy poniżej dokładny opis zajścia.

W piątek krótko po godzinie 6 rano wydarzyła się na przejeździe kolejowym koło Łysomic pod Toruniem wstrząsająca katastrofa, w której utraciło życie troje osób, a czwarta odniosła rany.

Mianowicie pod pociąg osobowy z Grudziądza nr 521 dostało się auto nr A 60196 kierowane przez szofera 29-letniego Władysława Kotlińskiego z Inowrocławia i w którym znajdowały się trzy kobiety, mieszkanki Marcinkowa pod Inowrocławiem. 59-letnia Stanisława Kołodziejczakowa, jej córka 17-letnia Kazimiera i synowa 27-letnia Stanisława.

Powracały one z zaręczyn syna Kołodziejczakowej, Józefa, z córką gospodarską Urszulą Stachowską z pobliskiego Papowa Toruńskiego. Na zaręczynach byli obecni również dwaj bracia Józefa Kołodziejczaka, Henryk i Stanisław, którzy po uroczystości zakończoną późną nocą, wybrali się wraz z matką, siostrą i małżonką do domu.

Tuż przed szosą drogę przecinał tor kolejowy Toruń - Chełmża, na który wjazd strzeżony jest szlabanem, obsługiwanym przez drożnika budki nr 5, 54-letniego Mariana Stawskiego.

Nieszczęście chciało, że z powodu mrozu mechanizm zaporowy działał słabo i szlaban nie był opuszczony jak należy, tak że szofer Kotliński wjechał na tor. W tej samej chwili nadbiegł pędzący pociąg ku Toruniowi, który z powodu opóźnienia nadrabiał czas i miał szybkość 75 km. na godzinę.

Zderzenie było straszne w skutkach. Parowóz poniósł auto rozłamując je na części i następnie wlokąc przez 400 mtr., do drugiego przejazdu kolejowego. Szofer Kotliński zginął na miejscu, jadące autem kobiety powypadały na tor, przy czym najcięższe rany odniosła sędziwa Kołodziejczakowa.

Po zatrzymaniu pociągu i odrzuceniu przy pomocy drożnika i obsługi kolejowej zwisającego na buforach i pługu śnieżnym auta, maszynista pociągu cofnął i zabrał rannych. Z nich Kołodziejczakowa zmarła w drodze, a córka jej Kazimiera wkrótce po przewiezieniu do szpitala na Mokrem w Toruniu. Czwarta ofiara katastrofy, młoda Stanisława Kołodziejczakowa, jak się okazuje odniosła nieznaczne rany darte i życiu jej nic nie zagraża.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza i przeprowadziła dochodzenia.

Należy nadmienić, że w miejscu wjazdu na tor kolejowy jest małe pole widzialności z powodu zabudowań, zasłaniających widok toru, to też szofer nie widząc zamkniętej drogi mógł na tor śmiało wjechać. Drożnik Stawski, którego władze zmiejsca zawiesiły w służbie, tłumaczy się, że wobec niefunkcjonowania szlabanu czuwał nad wjazdem osobiście. Szoferowi samochodu, który jechał stosunkowo szybko dawał sygnały światłem i rozpaczliwym głosem wzywał go do zatrzymania. Stawski pełni służbę na kolei od 18 lat a na obecnym swym posterunku przebywa już od 8 lat i nie miał żadnych wypadków.

Wypadek ten pociągnąłby niewątpliwie za sobą więcej ofiar w ludziach, jednakże trzej bracia Józef, Henryk i Stanisław Kołodziejczakowie nie chcąc niepotrzebnie obciążać auta na polnej zaśnieżonej drodze, prowadzącej do przejazdu i szosy, nie wsiedli do samochodu, lecz szli za nim w pewnej odległości. Gdy samochód wjechał na przejazd usłyszeli zderzenie. Przybiegłszy bliżej byli świadkami katastrofy, która wydarzyła się nieomal w ich oczach.

Kalendarz książkowy „Głosu Pomorza"

Już niebawem abonenci nasi otrzymają cenny upominek noworoczny w postaci „Kalendarza książkowego" na rok 1938.

Kalendarz nasz nie będzie tylko zbiorem wierszyków i nowelek lecz ujęty zostanie jako cenny i potrzebny na każdym kroku informator, doradca i przewodnik, tak że nie straci on nic z wartości nawet po latach i zawsze stanowić będzie cenny poradnik w każdym domu. Obok bogatego działu naukowego i zabawiającego zawierać będzie dokładne informacje o urzędach w naszym powiecie, o rzemiośle, przemyśle, kupiectwie i handlu naszego powiatu i miasta Wąbrzeźna. Poda równocześnie renomowane zaszczytnie źródła korzystnego zakupu w wszystkich miejscowościach powiatu.

Dlatego też nasz kalendarz nadaje się wyśmienicie na ogłoszenia reklamowo - propagandowe.

Ażeby ułatwić Szan. Reflektantom zamówienia ogłoszeń w Kalendarzu, odwiedzać będzie ich specjalnie przez nas wydelegowany akwizytor, który udzieli wszelkich informacyj dotyczęco inseracji w Kalendarza i któremu dla dogodności prosimy bezpośrednio zlecić zamówienia ogłoszeń w Kalendarzu.

Wydawcy „Gazety Olsztyńskiej" panu SEWERYNOWI PIENIĘŻNEMU, niestrudzonemu bojownikowi o prawa Polaków w Niemczech, życzymy w dniu Jego imienin, by jaknajdłuższe jeszcze lata dzierżył sztandar „RODŁA" wśród naszych rodaków na Warmii i by praca ta przyniosła Jemu zadowolenie, na jakie zasłużył, a rodakom naszym ulżenie w ich doli na rubieżach, oddzielonych od Macierzy!

Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Pomorza"

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
10	styczeń	P.	Agatona	7 32	15,30
11	„	W.	Honoraty	7,30	15,25
12	„	Ś.	Arkadiusza	7,28	15,25

WĄBRZEŹNO

● **Awans w policji.** Posterunkowi PP. pp. **Seydak i Choroszkiewicz** otrzymali awans na starszych posterunkowych.

● **Spokój panuje w naszym mieście i powiecie.** Od czasu, gdy czołowi amatorzy obcego mienia z miasta i powiatu za ostatnie „grube sprawy" zostali osadzeni w więzieniu, zapanował u nas błogi spokój. Nie zanotowano żadnych poważniejszych spraw. Policja nasza jednak nie spoczywa i wyławia niekiedy grubszą rybę. Ostatnio udało się odnaleźć jeden z skradzionych przed niedawnym czasem rowerów ważne ze sprawcą kradzieży, a jednemu z najniebiezpieczniejszych osobników, który co dopiero opuścił więzienie udowodnioną kradzież stołowizny popełnioną przed kilka miesiącami w okolicy Jabłonowa. Dało to asumpt do osadzenia go ponownie w areszcie i unieszkodliwienia na sporo czasu. Oby ten sielankowy spokój trwał jaknajdłużej.

● **Klucz patentowy znaleziono.** Znaleziono klucz patentowy, pochodzący prawdopodobnie od szafy żelaznej.

Prawowity właściciel, który się wylegitymuje, iż klucz stanowi jego własność, może takowy odebrać w administracji „Głosu Pomorza".

● **Zagadkowe zniknięcie koca futrzanego.** Gdy w ubiegły wtorek sanie p. Siebersa z Flebanki przywiozły nad wieczorem Księdza z kolendy i kierowca sań udał się w drogę powrotną zginął w zagadkowych okolicznościach wartościowy koc z sani. Kierowca wikłał się podczas dochodzeń policyjnych w przeciwnościach, wskutek czego przytrzymany został przez policję. Sprawę dotąd nie wyjaśniono, mianowicie nie ustalono, czy zachodzi w tym wypadku współdziałanie kierowcy w czynie karalnym, czy też tylko nieoględność z jego strony, którą usiłuje nieudolnie zamaskować wybiegami, obawiając się pociągnięcia do odszkodowania za szkodę spowodowaną przez jego nieuwagę.

Dochodzenia policyjne trwają.

● **Tradycyjny opłatek Oddział Żeński ZS.** obchodził w sobotę wieczorem na sali Hotelu pod Orłem w obecności Komendy P. W. personelu Zakładów Graficznych **Bol. Szczuki** oraz licznych gości. Przy choince otoczonej „paczkami giwazdkowymi" przemówiła do obecnych w serdecznych słowach prezeska p. **Szczukowa** życząc członkiniom oddziału oraz gościom wszelkiej pomyślności oraz jaknajmilszej zabawy. W imieniu członkin instruktorka p. **Rodzińska** podziękowała prezesce za trudy i zabiegi położone dla upiększenia i uroczystego obchodu tradycyjnego obchodu gwiazdki. Śpiewy kolendowe i deklamacje okolicznościowe wypełniły oficjalną część uroczystości. Poczym nastąpiła zabawa taneczna, na wstępie której p. Bolesław Szczuka złożył wszystkim obecnym życzenia pomyślności osobistej w nowym roku a ogół zebranych zachęcił do zapomnienia w wesołych harcach szarzyzny dnia powszedniego.

Wieczorek miał nadzwyczaj harmonijny i miły przebieg i skończył się w serdecznym nastroju o godzinie 3-ciej wspólnym śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy", zbyt rychło jak z żalem stwierdzili niejedni „wytrwali" uczestnicy, co chyba jest najlepszym dowodem, że impreza udała się całkowicie.

Wielki konkurs okien wystawowych z okazji zjazdu bydgoskiego.

Z okazji mającego się odbyć w dniu 16 bm. Zjazdu Kupiectwa Pomorskiego w Bydgoszczy, organizuje Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu wielki ogólno - pomorski Konkurs Okien Wystawowych.

Konkurs odbywać się będzie w dniach od 14 do 18 stycznia br.

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu wyznaczył cztery pierwsze nagrody, dla odznaczenia najefektowniej udekorowanych okien branży: spożywczo - kolonialnej i towarów różnych.

Nagrody powyższe ustanowione są niezależnie od licznych nagród komitetów lokalnych Konkursu Okien Wystawowych.

Przyznania czterech pierwszych nagród dokona Zarząd Główny Związku Towarzystw Kupieckich na podstawie przedstawionych mu przez poszczególne komitety lokalne materiałów rzeczowych, (fotografie, opisy, oceny i orzeczenia). Zarząd przy rozdzielaniu nagród weźmie pod uwagę obok strony artystycznej, również celowość, rzeczywistość, oszczędność a przede wszystkim, w jakiej mierze wystawa odpowiada wymogom współczesnej reklamy.

Konkurs wzbudził wśród kupiectwa wielkie zainteresowanie.

● **Zbieranie informacyj, dotyczących obrotów.** — Od pewnego czasu władze skarbowe zwracają się do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z żądaniem przedstawienia pod rygorem grzywny wykazu obrotów, dokonanych ze wszystkimi dostawcami względnie odbiercami. Postępowanie władz skarbowych jest całkowicie zgodne z przepisami art. 60 Ordynacji Podatkowej, które nakładają na przedsiębiorstwa obowiązek bezpłatnego dostarczania władzom skarbowym na pisemne żądanie wszystkich posiadanych danych in formacyj potrzebnych do wymiaru podatków. W razie jednak rzeczywistych trudności w dostarczaniu odnośnych danych, należy zawiadomić o tym władzę skarbową, a ta zarządzi sporządzenie odpisów i wyciągów z materiałów przedsiębiorstwa własnymi siłami.

Normy szacunkowe dochodowości przedsiębiorstw rzemieślniczych na rok podatkowy 1938

Ministerstwo Skarbu przystąpiło do gromadzenia materiałów niezbędnych przy ustaleniu norm szacunkowych dochodowości przedsiębiorstw rzemieślniczych na rok 1938 (rok gospodarczy 1937), polecając Izbom Rzemieślniczym opracowanie wykazów przedsiębiorstw rzemieślniczych.

Ministerstwo zamierza w roku 1938 wprowadzić zasadę różniczkowania norm, w zależności od różnych czynników, a mianowicie w zależności od rodzaju wytwarzanych towarów z uwzględnieniem specjalizacji, od gatunku wyrobów, od miejscowości, dzielnicy miast, od wysokości obrotów przymusowej produkcji, od produkcji własnym lub powierzonym materiałem i t. p. W związku z tym należy się spodziewać, że przyszłe normy średniej dochodowości będą w zupełności odpowiadały rzeczywistym stosunkom gospodarczym poszczególnych gałęzi przemysłu rzemieślniczego.

● **Dziś premiera** rewelacyjnego filmu „Paramount'u z za kulis tajnego wywiadu pt. **„W SIECI WYWIADU"** z udziałem **H. MARSHAL, RODE LA ROGUE i GERTRUDY MICHAEL** w roli tytułowej.

Obraz ten wiernie ilustruje działalność tajnego wywiadu w czasie wojny światowej w jednym z państw ościennych. Na tle tym rozwija się w gorącą czułość kobiety — szpiega do oficera

Film ten ogląda się stale z wrastającym napięciem

Jako drugi, w dzisiejszym podwójnym programie idzie **„HRABINA WŁADINOW"** z **MARLENĄ DIETRICH.**

— **Stowarzyszenie Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych Koło Wąbrzeźno.** Zebranie Koła odbędzie się w środę dnia 12 stycznia br. o godzinie 15,00 w hotelu „Dwór Wąbrzeski", na które członków i sympatyków zaprasza

Zarząd

JAWORZE.

— **Nieudana gwiazdka.** W sylwestra obchodziło tutejsze Kółko Rolnicze „opłatek" w gronie członków. Równocześnie zwolennicy Kościoła Narodowego obchodzili w innym lokalu gwiazdkę. Przyszło do starć pomiędzy uczestnikami tych uroczystości, w następstwie czego kilka osób doznało bolesnych kontuzyj. Wyjaśnieniem sprawy zajęła się Policja Państwowa.

Kącik radiowy

POLSKIE RADIO NA POMOC ZIMOWĄ

Dnia 10 stycznia br. odbędzie się w Teatrze Wielkim pod protektoratem Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym I Wielki Koncert Symfoniczny Polskiego Radia przy udziale znanej śpiewaczki **Ewy Bandrowskiej-Turskiej.**

W programie utwory Moniuszki, Rimskiego — Korsakowa Thomasa, Roussela, Kodalyego, Obradorsa i Ravela.

Całkowity dochód z koncertu Polskie Radio przeznacza na Pomoc Zimową.

WTOREK, dnia 11 stycznia 1938 roku.

6,15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6,20 Gimn. 6.40 Muzyka (pł.); 7,00 Dziennik poranny; 7,15 Muzyka; 8,00 Audycja dla szków; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół; 11,40 Fragmenty symfoniczne z oper; 1157 Sygnał czasu. 12,03 Audycja popołudniowa; 13,00 Przerwa; 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Złota porcelana, obrazek słuchowiskowy; 16,05 Przegląd akt. finans-gospodarczy; 16,15 Kolendy śpiewane na Śląsku; 16,50 Pog. pkt.; 17,00 Dolina Galilejska — odczyt; 17,15 Orkiestra; 17,50 W lodowych okowach Bałtyku; 18.00 Wiad. sportowe; 18,10 Skrzynka techn.; 18,25 Program na jutro; 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 „Nieśmiertelne książki" „Nibelungi"; 19,30 Muzyka w masce; 19,50 Pogadanka pkt.; 20,00 Muzyka; 22,30 Muzyka polska; 22,50 Ostatnie wiadomości dzien wiecz.

Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Uwaga! Cech Szewski.** Kwartalne zebranie Cechu odbędzie się w poniedziałek dnia 10 stycznia 1938 roku o godzinie 10.00 w lokalu p. Napierały.

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy informacyjne niektórych zagadnień naszego rzemosła. Uprasza się p. Kolegów członków o przybycie. Zaprasza się także i niečzłonków miejscowych i pozamiejscowych, którzy posiadają kartę Rzemieślniczą. **Zarząd**

— **Baczność „SOKOLI"!!!** Miesięczne zebranie odbędzie się w poniedziałek dnia 10 stycznia 1938 roku o godzinie 20,00 w sali Hotelu „Dwór Wąbrzeski".

Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. **Zarząd**

— **U W A G A!** Walne zebranie **Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 - 1919 Koło Wąbrzeźno** odbędzie się w dniu 16 stycznia 1938 roku o godzinie 14,00 w lokalu druha **Kostrzewy.**

Przybycie wszystkich członków konieczne. **Zarząd**

— **Baczność SOKOLI!!!** Roczne walne zgromadzenie Tow. Gim. „Sokół" w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę dnia 23 stycznia 1938 roku o godzinie 15,30 w hotelu Dwór Wąbrzeski. Porządek obrad **jest następujący:**

1) **Zagajenie.**
2) **Stwierdzenie prawomocności zebrania;**
3) **Wybór marszałka i dwóch ławników;**
4) **odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania;**
5) **Sprawozdanie zarządu za rok 1937**
a) prezesa,
b) sekretarza,
c) skarbnika,
d) gospodarza,
e) naczelnika,
f) sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokwitowanie,
6) **Uchwalenie i wybór jednej - trzeciej zarządu;**
7) **Uchwalenie budżetu na rok 1938;**
8) **Wybór 2 delegatów do Rady Okręgowej;**
9) **Wolne głosy;**
10) **Zkończenie.**

UWAGA: Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 3,30. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych. Zarząd wzywa członków o uregulowanie zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający dłużej jak trzy miesiące, tracą prawo głosu.

Za Zarząd Tow. Gim. „SOKÓŁ" w Wąbrzeźnie
A. Dąbrowski sekr. Z. Czarnota-Bojarski prez.

— **Zbiórka zastępu żeglarskiego przy 72 Pom. Drużyny im R. Pułaskiego** odbędzie się w środę dnia 12 bm. w Domu Pracy Społecznej o godzinie 8-mej wieczorem.

Czuwaj!

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 5. 1. 1938 r
Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Woły:

Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	—
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	56—62
Mięsiste tuczone starsze	46—52
Miernie odżywione	38—44

Krowy:

Wytuczone pełnomięsiste	—
Tuczone mięsiste	50 - 58
Nietuczone dobrze odżywiane	40—46
Miernie odżywio	22—30

Cielęta:

Najprzedniejsze cielęta wytuczone	72—80
Tuczone cielęta	62—70

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 7. 1.	Poznań 7. 1.
Żyto	22.75—23,00	21,75—22,00
Pszenica	27.50—28,00	27.50—28.10
Jęczmień brow.	18,50 —19,00	19.75—20.75
Jęczmień jednolity	19,25 — 20,25	19,50—21,00
Owies	20,00 - 21,50	31,50—31,50
Rzepak zimowy	55,00—57,00	53,00—55,00
Rzepnik	55,00 — 59,00	—
Mak niebieski	75,00—79.00	74,00—77,00
Gorczyca	33,00 - 37,00	34,00—36,00
Siemię lniane	46.00—49,00	49,00—52,00
Peluszka	00,00—00, 0	23,00—25,00
Wyka	00,00—00,00	23,00—25.00
Groch polny	22.00—24.00	23,00—25.00
Groch Viktoria	24.50—25,50	24 00—25.50
Groch Folgera	23.50--25,00	24,00—25,50
Łubin niebieski	13,00—13,50	—
Łubin żółty	13,50 — 14,00	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna szerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—

O B W I E S Z C Z E N I E

Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie podaje do publicznej wiadomości, że dnia **14 stycznia 1938 roku o godzinie 10,30 w Wąbrzeźnie przy ulicy M. J. Piłsudskiego** w warsztacie p. **Bieńkowskiego** odbędzie się licytacja jednego **samochodu ciężarowego** marki **„Komnick"** zajętego za zaległe podatki skarbowe.

Wyżej wymieniony samochód można oglądać dnia **14 stycznia 1938 roku od godziny 10·15 do 10,30** na miejscu licytacji.

Wąbrzeźno, dnia 5 stycznia 1938 roku
Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie

Baczność okolica!
Na urządzane do naszego miasta kuligi, polecam moją małą salkę wraz z dobrową orkiestrą. Wspólna kawa wraz z pieczywem po zniżonych cenach
Hotel pod Białym Orłem
Fr. Szymański

Sprzedam
sanie i ręczną sieczkarkę
Paszottowa, Hallera 9

Nowość! Uwaga! Bezpłatnie!
Wielce szanownym **Towarzystwom** i wszystkim innym **Organizacjom Społecznym**
podajemy do łaskawej wiadomości, **że przez cały KARNAWAŁ**
oddawać będziemy bezpłatnie, do wszelkich ich imprez
nasz nowy wspaniały zespół orkiestry pod bat. kapel. **Serockiego** do łaskawego użytku oraz salę dancingową jak i wszystkie lokale
Ceny nie będą podwyższone
Obsługa skora i rzetelna
Dla przekonania się o orkiestrze zapraszamy w każdym dniu o godzinie 8 wieczorem wstęp wolny
Dyrekcja Hotelu pod Białym Orłem
Fr. Szymański

KURIER BYDGOSKI
BYDGOSZCZ
131809
MIESZK.
CENTRUM POZNAŃSKO-POMORSKIE

Skład
na każde przedsiębiorstwo tanio do wynajęcia. Wolne są warsztaty.
Gajtkowski, Pierackiego 3

Dziewczyna
z samodzielnym gotowaniem zaraz potrzebna
Paszottowa, Hallera 9

Ogłoszenie drobne do 10 słów kosztuje 1 zł



CZY WIECIE
że śliczny mat i świeżość w pożądanej karnacji nadaje cerze roślinny, miałki, niewidocznie przylegający, nie zatykający porów
PUDER ABARID

KINO dźwiękowe SŁOŃCE
Tylko dziś w poniedziałek, dnia 10 i we wtorek, dnia 11 o godz. 8.30 wielki podwójny program
I. W sieci wywiadu II. Hrabina Władinow
W środę, dnia 12 o godz. 8,30 podwójny program
I. Pieśniarz Wiednia II. Krwawe Perły
Zapowiadamy Toni z Wiednia
Codziennie wesoły DANCING

Bezpłatnie 1 kaw. mydła ● tylko u Hoffmanna ●
● Bezpłatnie 1 kaw. mydła ● tylko u Hoffmanna
WIELKA POINWENTUROWA WYSPRZEDAŻ
MYDEŁ DO PRANIA I TOALETOWYCH
W CZASIE OD DNIA 1 DO 31 STYCZNIA 1938 ROKU
Nadzwyczajne rabaty, niebywała okazja!
Kupujący otrzymują kupon przy zakupie 1 kaw. mydła
Przy 10 kuponach wydaję bezpłatnie 1 kaw. mydła wart. 10% zakupu
Poza tym towary kolonialne i delikatesy — cukry i czekolady
NAJTANIEJ W FIRMIE
Jan Hoffmann
Wąbrzeźno, Rynek 13. tel. 11
Skład towarów kolonialnych i delikatesów
Wynajmuję również bardzo korzystnie nowoczesny samochód osobowy

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom." wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunek 1

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.

Książnica Kopernikańska w Toruniu